

• KOLEJ NA ŻUBRA

KOLEJ NA ŻUBRA TO PRÓBA SKONFRONTOWANIA WIELOLETNIEJ I NIEŁATWEJ PRACY LEŚNIKÓW ORAZ NAUKOWCÓW Z ABSURDALNYM ZACHOWANIEM ŚRODOWISK NAZYWAJĄCYCH SIĘ „OBROŃCAMI PRZYRODY”, PRÓBUJĄCYCH POPRZECZ MEDIA PRZY POPARCIU GREENPEACE (AKCJA „NIE ZABIJANIU ŻUBRÓW”) MĄCIĆ LUDZIOM W GŁOWACH.

TEKST / DR INŻ. JACEK SAGAN
ZDJĘCIE / FOTOLIA

Byc może ktoś pomyślał, że w tekście znajdzie opis walorów smakowych jednej z popularniejszych polskich marek piwa. Tekst poświęcony jest jednak żubrowi z krwi i kości – największemu mieszkańcowi naszych puszczy. Został przygotowany w związku z licznymi ostatnio pytaniami dotyczącymi zasadności odstrzału żubrów i zarzutami prowadzenia tego typu działań w przypadku gatunku objętego ochroną. Mam nadzieję, że niniejszy wywód rozwieje wszelkie wątpliwości w „żubrzej” sprawie. Uważam, że należy powiedzieć po prostu, jak jest, by nie dać się nabrać na pojawiające się ostatnimi czasy komentarze i informacje o domniemanym zagrożeniu dla żubra z powodu prowadzonego (zresztą od wielu lat) odstrzału redukcyjnego tego gatunku.

Kolej na żubra to próba skonfrontowania wieloletniej i niełatwej pracy leśników oraz naukowców z absurdalnym zachowaniem pewnych środowisk nazywających się „obrońcami przyrody”, próbujących poprzez media przy poparciu Greenpeace (akcja „NIE zabijaniu żubrów”) mącić ludziom w głowach. Jedno jest pewne – wszystkie te

elementy łączy żubr, niezaprzeczalny symbol polskiego dziedzictwa przyrodniczego. Z pewnością nie byłoby tylu pytań i wątpliwości dotyczących ochrony gatunkowej żubra, gdyby opinia publiczna nie była wprowadzana w błąd przez osoby, którym – co z przykrością należy stwierdzić – brakuje wiedzy merytorycznej w tym zakresie.

Nikt z nas nie musiałby dziś zastanawiać się nad tym, czy leśnicy i naukowcy we właściwy sposób dbają o ochronę przyrody i zachowanie jej najcenniejszych bogactw, takich jak chociażby bohater tego artykułu. Dziś podziwiamy efekt wieloletniej i właściwie prowadzonej pracy nad odbudową populacji żubra. Wydaje mi się, że ktoś próbuje przypisać sobie ten sukces poprzez szkalowanie tych, którym należą się wielkie brawa za to, że w naszym kraju żyje już około 1650 żubrów, a populacja i zasięg występowania tego gatunku stale rośnie. Myślę, że po zapoznaniu się z tekstem tego artykułu nie będą mieć Państwo już żadnych wątpliwości, po jakiego żubra dziś sięgnąć.

„NOWY POCZĄTEK”

Niegdyś, a dokładniej jakieś 2 tys. lat temu, żubry zamieszkiwały teren prawie całej Europy. Niestety już w XIX wieku spotkać je można było wyłącznie na terenie Polski i w górach Kaukazu. W roku 1919 padł ostatni dziko żyjący żubr polski, a w 1925 roku to samo stało się z dziko żyjącą populacją kaukaską. Od tego momentu żubry można było podziwiać wyłącznie w prywatnych zwierzyńcach i ogrodach zoologicznych. Na szczęście już w 1923 roku dzięki inicjatywie prof. Jana Sztolcmana powołano do życia Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra. Okazało się, że spośród wszystkich odnalezionych żubrów jedynie w przypadku 54 osobników można było mówić o dowiedzionym pochodzeniu. Sześć lat później rozpoczęto restytucję tego gatunku na terytorium Polski. Jak wiadomo, o efekcie pracy decyduje zwykle dobrze przygotowany fundament. I tu pojawił

się problem – do dalszej hodowli tego największego, aktualnie dziko żyjącego ssaka Europy udało się wykorzystać zaledwie 12 osobników. Linia nizinna (białowiecka) żubrów, które spotykamy dziś w stadach zamkniętych i wolnościowych, pochodzi od 7 osobników.

Przypominam o tym, ponieważ posiadając informację o podstawach odtworzenia populacji żubra, można łatwiej zrozumieć jej małą odporność na czynniki środowiskowe, w tym biotyczne, mogące doprowadzić do zagłady populacji chronionego gatunku. Bardzo niekorzystne jest izolowanie gatunku i brak kontroli nad jego stanem sanitarnym. Dla świadomych „nowego początku” dzisiejszych żubrów jasne jest, że zaprzestanie prowadzonych dotychczas „dobrych praktyk” eliminujących choroby wewnątrzpopulacyjne grozi zagładą gatunku. Zatem warto mieć na uwadze fakt, że aby chronić gatunek, należy czasami poświęcić pojedyncze osobniki (szczególnie jeżeli wykazują oznaki chorobowe) dla dobra całej populacji.

HISTORIA ŻUBRÓW

W roku wybuchu II wojny światowej w Polsce żyło 37 żubrów (16 w Pszczynie, 16 w Białowieży, 3 w Niepołomicach i po jednym w warszawskim zoo oraz w Smardzewicach). W tym czasie na całym świecie było ich zaledwie 115. Pierwsze żubry stanowiące efekt próby odbudowy populacji tego gatunku w Polsce trafiły na wolność do Puszczy Białowiejskiej dopiero w 1952 roku. Do 1965 roku na teren polskiej części Puszczy wypuszczono 40 osobników. W 1971 roku dynamicznie rozwijająca się białowiecka populacja żubra osiągnęła już liczbę 200 osobników. Aż trudno w uwierzyć, że nowa historia tego gatunku w Puszczy zaczęła się właściwie od 3 osobników – Biserta, Biskaya i Plischa.

Żubr od 1938 roku podlegający ścisłej ochronie na mocy rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w 1952 roku został objęty ochroną gatunkową. W 1966 roku wpisano go do Polskiej czerwonej księgi zwierząt. Od 1984 roku, w efekcie 16. Sesji Zgromadzenia Ogólnego Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN) w Madrycie, rozpoczęła działanie grupa ekspertów Bison Specialist Group, zajmująca się tematyką ochrony żubra i przywracania tego gatunku środowisku naturalnemu. Aktualnie na czele grupy europejskich ekspertów stoi pani prof. dr hab. Wanda Olech, przewodnicząca Państwowej Rady Ochrony Przyrody i prezes Stowarzyszenia Miłośników Żubrów. O tym, żeby w wyjątkowy sposób dbać o ten gatunek ssaka, myślano o wiele wcześniej. Już w I statucie litewskim z 1529 roku można doszukać się zapisów świadczących o tym, że za panowania Zygmunta Starego przewidziano bardzo surowe kary dla kłusowników. Aktualnie żubr chroniony jest na mocy Ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody oraz m.in. na mocy Konwencji o ochronie gatunków dzikiej flory i fauny europejskiej oraz ich siedlisk, sporządzonej 19 września 1979 roku w Bernie.

DZIWNY PROBLEM

Od kilku tygodni w mediach społecznościowych, zarówno polskich, jak i zagranicznych, trwa wielka dyskusja, a nawet batalia o odstąpienie od „zabijania żubrów”. „NIE” wypowiediane przez część działaczy „ekologicznych” przypomina nieco zachowanie dorastających dzieci, które po prostu są na „NIE” w wielu sprawach i co najgorsze, nie potrafią podać żadnego zasadnego wyjaśnienia swojego stanowiska. Zachowanie takie nie jest niestety niczym nadzwyczajnym w naszym narodzie, co w żartobliwy sposób pokazał Sylwester Chęciński, reżyser kultowej polskiej komedii Sami swoi. Jeden z bohaterów filmu – Pawlak – również był na „NIE”, tłumacząc to jako „Pawlaka znak”. Sprawę próbował rozstrzygnąć filmowy softys, który zadał Pawlakowi pytanie: „To przez twojego kota nie ma być jedności w narodzie, tak?”. Czyżby tak miało być i w przypadku żubrów? W konsekwencji sprzeciwiania się „sanitarnemu” odstrzałowi żubrów i dotychczasowym dobrym praktykom w zakresie ochrony tego gatunku może zginąć cała populacja. Tak, jak stało się to z filmowym kotem. Czy z nieuzasadnionej obawy przed realizacją zadań strategii ochrony populacji żubra w Polsce należy podejmować akcje sprzeciwiające się realizacji zadań tej strategii? Najprawdopodobniej gdyby nie stała opieka weterynaryjna i prowadzony odstrzał sanitarny, w ramach którego udawano się dotychczas eliminować ogniska jednej z najgroźniejszych chorób atakujących żubry – gruźlicy, dziś nie byłoby dyskusji na temat tego gatunku i protestów, ponieważ nie byłoby gatunku.

ROLA LEŚNIKÓW

Lasy Państwowe od samego początku restytucji żubra w Polsce są mocno zaangażowane w przywracanie populacji tego gatunku środowisku przyrodniczemu. Wszelkie pojawiające się sugestie, jakoby leśnicy czerpali z tego powodu korzyści finansowe, są bezpodstawne, ponieważ środki finansowe pochodzące ze „sprzedaży odstrzałów” żubrów są przeznaczane na finansowanie zadań w ramach ochrony przyrody, a nie łowiectwa. Co ważniejsze, kwoty uzyskane za odstrzał tylko w części pokrywają wydatki związane z restytucją i ochroną tego gatunku w Polsce. Finansowania wymagają chociażby dzierżawa łąk, pól uprawnych, opieka weterynaryjna, dokarmianie zwierząt w okresie niedostatku dostępnej bazy żerowej i wiele innych. Nie żyjemy w epoce wielkich puszczy i nieuregulowanego prawa do własności ziemskich. Teraz, kiedy toczy się batalia o prowadzenie gospodarki łowieckiej w związku z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 10 lipca 2014 roku (P19/13), pokazującym, jak ważne jest prawo do własności gruntu, nie ma możliwości prowadzenia hodowli zwierzyny, w tym żubra, bez generowania kosztów. Leśnicy i naukowcy robią wszystko, by zachować i powiększać liczebność populacji tego gatunku.

Efekty ich pracy są bezdyskusyjne, a zarejestrowana liczebność żubra wynosząca w Polsce około 1600 osobników (na świecie jest ich około 6000), potwierdza słuszność podejmowanych dotychczas działań. Do 2010 roku przez kilka lat restytucja żubrów w Puszczy

Białowieskiej była wspomagana środkami pochodzącymi z dotacji unijnych w ramach programu LIFE. Jak informuje pani prof. dr hab. Wanda Olech w liście z 4 stycznia 2017 roku skierowanym do redakcji „Gazety Wyborczej”, działania finansowane ze środków programu LIFE i szereg innych przejęły: SGGW w Warszawie, Lasy Państwowe i Białowieski Park Narodowy. Stan gatunku jest uzależniony również od pojemności środowiskowej terenu, na którym występuje. Pamiętajmy, że żubr jest częścią ekosystemów leśnych i polno-leśnych. Oprócz żubra musi znaleźć się w nich miejsce także dla innych gatunków. Przegęszczenie populacji zawsze skutkuje nasileniem występowania epidemii, co grozi znacznym uszczupleniem lub wręcz utratą tak delikatnej i mało odpornej na zachorowania populacji.

Dlatego też pod stałym nadzorem służb weterynaryjnych i we współpracy z pracownikami naukowymi m.in. SGGW prowadzi się selekcję osobników wykazujących objawy chorobowe. Dzięki takim działaniom udało się wyeliminować zainfekowanego gruźlicą żubra, który został przywieziony z hodowli w Smardzewicach z zamiarem wypuszczenia do stada wolnościowego Nadleśnictwa Borki. Zresztą u żubrów z terenu tego nadleśnictwa potwierdzono występowanie szczepów gruźlicy. Historia zna już takie sytuacje, kiedy to dzięki decyzji o odstrzale kilkunastu osobników udało się ocalić lokalną grupę żubrów przed wyginięciem, jak miało to miejsce w Bieszczadach. Zachęcam do śledzenia informacji przekazywanych przez leśników, którzy wyjaśniają wiele kwestii związanych z ochroną i gospodarowaniem zasobami przyrody. Nadleśnictwo Borki podaje, że: „obecnie w Puszczy Boreckiej żyje 110 żubrów. Wg naukowców optymalna liczebność populacji powinna wynosić na tym obszarze 90–100 zwierząt. Wynika to z naturalnej pojemności środowiskowej Puszczy Boreckiej. Zbyt duże zagęszczenie zwierząt w stosunku do pojemności środowiska naturalnego powoduje spadek kondycji żubrów, a to oznacza, że będą krócej żyły, trudniej się rozmnażały, szybciej będą się przenosiły między nimi choroby. [...] Rozwiązaniem jest szukanie nowych miejsc i wsiedlanie tam żubrów, jednak są z tym problemy (opór rolników ze względu na szkody w uprawach, brak oczekiwanego zainteresowania ze strony innych państw w UE, które nie chcą ponosić kosztów zarządzania większą populacją żubrów) albo sztuczne regulowanie populacji poprzez eliminowanie najstarszych osobników, żeby zachować stada we właściwej kondycji i zwiększyć szanse ich utrzymania w dłuższej perspektywie”. Mijmy tylko nadzieję, że leśnicy nie stracą serca do pracy na rzecz żubrów, zniechęceni przez grupy czy organizacje, wśród których narodziła się nagle niezrozumiała potrzeba „ochrony żubra”, który jak można zauważyć, jest chroniony na ziemiach Polski od dziesiątków lat.

A CO NA TO ŚWIAT NAUKI?

Żeby nie było zbyt łatwo i przyjemnie, wśród naukowców pojawiają się również odmienne stanowiska w „żubrzej sprawie”. Dla przykładu dr hab. Rafał Kowalczyk, prof. nadzw., dyrektor Instytutu Biologii Ssaków PAN, w wywiadzie udzielonym „Newsweekowi” podaje w wątpliwość działający skutecznie od wielu lat system ochrony żubrów. Uważa,

że „jeśli jedynym sposobem na zarządzanie populacjami żubrów jest dokarmianie zwierząt, a potem polowanie na nie, to jest to porażka naszego systemu ochrony przyrody”. Zdaniem profesora „wydawanych jest za dużo odstrzałów, co ma znamiona użytkownika łowieckiego”. Na szczęście wśród naukowców są i tacy, którzy widzą zasadność kontynuowania prowadzonych dotychczas działań, w tym odstrzału sanitarnego, co jest poparte rezultatami wieloletnich badań. Nie krytykują odmiennych opinii, a przedstawiają fakty i dane potwierdzające słuszność podejmowanych decyzji m.in. związanych z odstrzałem osobników tego gatunku.

Znamienitym ekspertem o randze światowej w zakresie badań nad żubrami jest przywoływana już kilkakrotnie w tekście pani prof. dr hab. Wanda Olech. Wspomina ona, że „od 2007 r. obowiązuje w Polsce strategia ochrony żubra, zgodnie z którą prowadzona jest ochrona populacji tego gatunku w sposób kompleksowy. Efektem jest coroczny widoczny wzrost liczebności (od 2006 do 2015 wzrost o 600 osobników, tj. od 968 do 1566)”. Pewne jest, że by rozpoznać chorobę, należy pobrać próbki do badań, a bez eliminacji ze stada potencjalnie chorych osobników jest to niemożliwe. Obawiam się, że niepokojąca kampania wynikająca z nagłej potrzeby „ochrony żubra” może mieć podłoże polityczne, a nie ma nic gorszego niż uwikłanie inicjatyw mających na celu prawidłowe funkcjonowanie przyrody w rozgrywki polityczne.

CO JEST PRAWDĄ?

Bez pracy leśników, wsparcia i opieki naukowej, głównie ze strony SGGW i BPN, oraz środków finansowych pozyskiwanych m.in. w ramach funduszy unijnych, uzyskanie tak licznej populacji żubra w Polsce byłoby mało prawdopodobne. Bez wątplenia – o ile nadal będziemy czuwać nad stanem sanitarnym tego gatunku, zachowując dbałość o jego występowanie oraz eliminować osobniki zagrażające trwałości populacji – będziemy mogli jeszcze długo cieszyć się tym żywym symbolem polskiej ochrony przyrody. Nie psujmy czegoś, co działa, i nie dajmy się nabrać na zrodzoną nagle opiekuńczość wobec tego gatunku ze strony organizacji „ekologicznych”. Nie trzeba przecież nikogo przekonywać do tego, że najlepszym sposobem ochrony gatunku jest ochrona czynna, a nie bierna. A jeżeli coś funkcjonuje dobrze, to po co to zmieniać, zarzucać albo wręcz sabotować? Jeżeli można uzyskać finansowanie przynajmniej części zadań wynikających ze strategii restytucji i ochrony żubra od osób, które chcą zapłacić za odstrzał sanitarny, to czemu tego nie robić? Wieloletnia praktyka pokazuje, że naszego państwa nie stać na to, by finansować ochronę przyrody stosownie do potrzeb. Jeżeli więc podejmowane działania przynoszą korzyści przyrodzie i przyczyniają się do ochrony gatunków, to nie rezygnujemy z tego. Być może w przyszłości żubr zawita również na teren lasów centralnej Polski, nieco bliżej Warszawy. Ale by tak się stało, należy stworzyć mu ku temu warunki, a w dobie rozwijających się miast i kurczącej się powierzchni pól uprawnych, łąk oraz olbrzymiej penetracji lasów przez społeczeństwo, będzie to niezwykle trudne do osiągnięcia. **S**